



BIULETYN



KOŁA MIŁOŚNIKÓW DZIEJÓW GRUDZIĄDZA
KLUB „CENTRUM” SPÓŁDZIELNI MIESZKANIOWEJ

Rok XIX: 2021

Grudziądz, dnia 05.07.2021 r.

Nr 30 (708)

1252. spotkanie

dr Jerzy Krzyś

JESIENNE BIEGI MYŚLIWSKIE W CENTRUM WYSZKOLENIA KAWALERII

Przegląd Kawaleryjski, miesięcznik, wydawany przez Departament Kawalerii,
Rok XVI, 1939, nr 1 (159), s. 126-128. Autor A. K.

Ze względu na wyjątkowość opisu imprez, które już nigdy nie będą w naszym mieście, artykuł ten przypomina Grudziądzanom w całości Jery Krzyś.

„Zeszłoroczny sezon biegów myśliwskich w Centrum Wyszkozenia Kawalerii był pod każdym względem udany. Przyczyniła się do tego długa i piękna jesień oraz własna fora psów gończych, założona wczesną wiosną ub.r.

W Szkole Podchorążych Kawalerii i w Szkole Podchorążych Rezerwy Kawalerii już od 20 września w każdą sobotę, a w Szkole Jazdy Konnej nawet 2 razy w tygodniu, odbywały się biegi myśliwskie o coraz większym nasileniu długości trasy, ilości i jakości przeszkód oraz trudności terenu. Uroczystym dniem rozpoczęcia sezonu myśliwskiego w Centrum Wyszkozenia Kawalerii był 15 październik, dzień promocji podchorążych starszego rocznika w obecności Naczelnego Wodza p. Marszałka Śmigłego Rydza. W dniu tym, po ukończeniu wielkiej gonitwy kawalerii, odbył się pierwszy bieg myśliwski za psami.





(Patrz sprawozdanie w nr 11 Przeglądu Kawaleryjskiego z 1938 r.). Tekst na stronie 3.: DODATEK: Spod trybuny Pana Marszałka rusza orkiestra na siwych koniach, za nią w pewnej odległości sfera z dojeżdżaczami w karnym ordynku, wreszcie cała kawalkada z gen. Rómmlem na czele, który objął prowadzenie biegu. Korowód jeźdźców defiluje przed Naczelnym Wodzem i generalicją, udając się na miejsce rozpoczęcia biegu, gdzie za śladem, imitującym zwierza (zaznaczonym zapachem anyżu) puszcza się psy, z głośnym szczekaniem goniące wytropionego choć niewidzialnego dla nich lisa. Pan Marszałek wraz z gen. Głuchowskim i ks. Biskupem Polowym Gawliną, udaje się samochodem na punkt obserwacyjny, z którego będzie mógł śledzić większą część biegu. Psy mają dobry węch, więc idą dość ostro. Olbrzymie pole jeźdźców rozrzuciło się terenie, przesadzając w galopie napotkane po drodze przeszkody. Gdzieniedzie widać już wesoło galopującego konia, który gdzieś, na jakiejś tam przeszkodzie, zgubił swego jeźdźcę. Trudno, na polowaniu, tym bardziej w takim tłoku, wypadki nie są rzadkością. Trafic się to może najlepszemu jeźdźcowi i koniowi.

Bieg idzie olbrzymim kołem. Gina z oczu psy z dojeżdżaczami. Na chwilę wszystko chowa się gdzieś w załomie terenu, by wkrótce wypaść z za wsi. Już zbliżają się psy, słycać ich granie. Już gołym okiem odróżnić można ich brązowe łaty i białe końce podniesionych ogonków. Za nimi, napędzając batami co leniwsze, rwą dojeżdżacze, a dalej jeźdźcy. Jeszcze kilka przeszkód, blisko na oczach Pana Marszałka i wszystkich widzów, przejście skokiem ogrodzonej drogi i bieg się kończy. Psy dopadły lisa (kawał leżącego w terenie surowego mięsa). Głodne i wściekle rozszarpują go w strzępy, walcząc między sobą zażarcie o każdy kęs.

Jeźdźcy na rozgrzanych koniach stają półkole. Pierwszy dojeżdżacz chwytą swoją, przewieszoną przez ramię, myśliwską trąbkę, by zagrać „hallali” – koniec polowania. Gen. Rómmel melduje Panu Marszałkowi zakończenie biegu, po czym wszyscy ruszają do koszar na żołnierski, promocyjny obiad.

Od tego dnia, odbyło się w Centrum Wyszkozenia Kawalerii wiele, coraz trudniejszych biegów. Każda szkoła ponadto urządziła swojego tradycyjnego „Huberta” i prawie wszystkim sprzyjała pogoda, Jedynie doroczny bieg oficerów



personelu Centrum Wyszkozenia Kawalerii, który zgromadził znowu 120 uczestników, nie obył się bez deszczu i wypadku. W pochmurny słotny dzień, przez Księżę Góry, Wielkie Lniska i Polskie Węgrowo, wiodła długa 18 kilometrowa trasa tego emocjonującego biegu. Na dwóch 4 i 3 km od-

walało się około 20 przeszkód, zapewniających tej ilości jeźdźców swobodny najazd i skok. Dając koniom po pierwszym galopie, kilkunastominutowy odpoczynek w klusie i stępie, przekraczamy szosę Grudziądz – Marusza, trafiając znowu na ślad lisa. Zwąchawszy go, porwały się psy, ujadając zaciekle. Jeszcze około 3 km galopu po dość ciężkich piaszczystych łąkach i kilka przeszkód skrytych w terenie. Pada deszcz, jesteśmy porządnie zmoczeni. Dojeżdżając do miejscowości Pastwisko, widzimy kilka koni, pędzących bez jeźdźców. Trzeba stwierdzić, iż mimo potłuczeń, rozbitkowie przybyli na tradycyjny bigos do kasyna Centrum Wyszkozenia Kawalerii, gdzie bawiono się do późnego wieczora.

Po biegu oficerskim przyszła kolej na doroczny bieg św. Huberta podoficerów zawodowych Centrum Wyszkozenia Kawalerii. Bieg odbył się również za psami na trasie około 11 km, podzielonym na 3 odcinki galopu, razem długości ok 6 km. Wzięło w nim udział 150 uczestników podoficerów i oficerów, łącznie z zaproszonymi delegacjami oddziałów grudziądzkiego garnizonu. Olbrzymie pole jeźdźców podzielono na 3 grupy, tak, że każda grupa mogła jeden odcinek galopu, przejechać tuż za sforą. Wspaniała słoneczna pogoda sprzyjała tej milej imprezie sportowej, zakończonej w Lesie Miejskim oczywiście bigosem.

Wreszcie na zakończenie jesiennych biegów myśliwskich, obył się w dniu 27 listopada najcięższy – jak być powinno pod każdym względem – doroczny bieg Szkoły Jazdy Konnej za psami, prowadzony przez Komendanta Szkoły Jazdy Konnej i Szefa Ekwitacji Centrum Wyszkozenia Kawalerii majora Królikiewicza. Nie można było sobie wymarzyć i zamówić piękniejszej pogody w tym dniu późnej, graniczącej z zimą, jesieni. Od rana pełne słońce przy bezchmurnym niebie. Już od dwóch dni pracują ludzie w terenie, organizując bieg w tajemnicy przed uczestnikami, przygotowując 40 przeszkód na około 20 km liczącej trasie, po-



dzielonej na 3 odcinki, 12 km galopu. Wysokość stałych części przeszkód do 110 cm, zaś miękkich (żywołoty) do 170 cm, rowy do 4 m szerokości.

Przez naturalne zjazdy, parowy, falisty teren Księżych Gór i Wielkich Lnisk, przez łąki i świeżo zaorane pola z glebą piaszczystą na zmianę, przez leśne dogi, zawałone gromadami ściętego drzewa i gałęzi, przez zagony folwarczne i podwórko Sadowa szedł ten bardzo urozmaicony pod względem terenu i przeszkód, wcale nie łatwy, bieg, , wymagający wytrzymałych, dobrze wygalopowanych i pewnie skaczących koni. Brało w nim udział 45 cięższych jeźdźców, w tej liczbie 9 podchorążych starszego rocznika, wyróżniających się swoją sprawnością jeździecką oraz zaprawą swoich koni, Ci najmłodszy kawalerzyści mieli okazję zdać nie byle jakli egzamin z jazdy terenowej, co się im w zupełności dobrze udało. Mimo trudności, a nawet właśnie dlatego bieg zakończył się szczęśliwie bez większych nieprzyjemności, nie licząc oczywiście kilkunastu upadków.

Straty: jedno złamane siodło i dwie podrapane, lecz na równi z wszystkimi zadowolone, twarze.”

A. K.

DODATEK

Autor K.

BIEGI MYŚLIWSKIE Z PSAMI W CENTRUM WYSZKOLENIA KAWALERII

Przegląd Kawaleryjski R. XV, 1938 nr 11 listopad

„Rok rocznie po powrocie z manewrów, rozpoczyna się sezon biegów myśliwskich, których zakończeniem jest zazwyczaj bieg w dniu św. Huberta (3. listopada). Najczęstszą u nas formą jest bieg za prowadzającym. Dzisiejsze warunki go-



spodarcze oraz duże koszty utrzymania sfory psów gończych z obsługą, uniemożliwiły prawie zupełnie przeprowadzanie klasycznych polowań konnych za psami na prawdziwego zwierzka. Musieliśmy się ograniczyć do biegów myśliwskich za prowadzającym, jako jedynie dla nas dostępnych. W Polsce sfory psów gończych posiadają: Pomorzany, hrabia Alfred Potocki w Łańcucie oraz Pomorski Klub Jazdy, a w wojsku kilka pułków, jak 9. ułanów, 17. ułanów i 5. pułk strzelców konnych, posiadały je lub jeszcze posiadają. Były jeszcze własnym kosztem oficerów konnych utrzymywane niewielkie sfory psów myśliwskich do polowań myśliwskich i biegów.

Ze względu na trudne warunki polowania za psami, odbywają się u nas „za powłoką”, czyli sztucznym śladem. Tego rodzaju polowania w Polsce doskonale zorganizowane są u hr. Alfreda Potockiego w Łańcucie. Polowania konne u hr. Potockiego są świetną tradycją i reklamą dla tej zasłużonej hodowli. Ściągają one licznych amatorów tego rycerskiego sportu spośród najwyższych sfer Polski i zagranicy.

Od szeregu lat kursanci Szkoły Jazdy Konnej Centrum Wyszkożenia Kawalerii korzystali z uprzejmości i gościnności hrabiego Alfreda Potockiego, który przez Ministerstwo Spraw Wojskowych zapraszał ich do siebie na kilkutygodniowy sezon polowań. Oficerowie ci, jeżdżąc za psami, w pięknym falistym i nowym terenie,



pogłębiali w ten sposób znakomicie i uzupełniali swoje umiejętności jeździeckie, rozwijając zalety jeźdźców odważnych, śmiałych, ryzykownych i szybko orientujących się. Chcąc, by nie tylko kursanci Szkoły Jazdy Konnej mogli brać udział w polowaniach tego rodzaju lecz by inni oficerowie CWK, a nawet przyjezdni by mieli

okazję do podobnej jazdy – Ministerstwo Spraw Wojskowych zarządziło założenie psiarni w CWK na wiosnę b.r.

Tej sprawie pospieszyli z pomocą hr. A. Potocki, odstępując ze swej sfory kilka doskonałych psów i suk, oraz 5.psk i 17.pu, a ostatnio Podkarpacki Klub Jazdy. W ten sposób powstała w Polsce, w CWK, nowa sfora psów gończych, na razie



nieliczna lecz rokująca nadzieję szybkiego powiększania się. W obecnej chwili psiarnia liczy 23 starych psów i suk rasy angielskiej FOXHOUNDÓW oraz 13 szceniąt własnego przychowku. Młoda ta sfora po kilkumiesięcznej zaprawie rozpoczęła już w tym roku sezon polowań konnych, a mianowicie w dniu promocji podchorążych kawalerii, 15 października, w obecności Naczelnego Wodza Pana Marszałka Rydza-Śmigłego, poprowadziła za śladem niewidzialnym dotąd na pole około 200 jeźdźców, złożone z zaproszonych gości, pań, panów generalów, inspektorów kawalerii, dowódców brygad kawalerii, licznego grona oficerów starszych i młodszych oraz nowo mianowanych podporuczników”.

W TEN UROCZYSTY SPOSÓB, CWK NA SWOIM TERENIE WZNOWIŁO TRADYCJĘ POLOWAŃ KONNYCH ZA PSAMI.

K.

===

Posłowie:

Autorem tych dwóch artykułów w Przeglądzie Kawaleryjskim jest niewątpliwie major Adam Królikiewicz (1894-1966) o czym świadczą nie tylko inicjały autora A. K. oraz K., ale niezwykła znajomość przedmiotu. Mjr A. Królikiewicz, jako Komendant Szkoły Jazdy Konnej i szef ekwitacji CWK organizował te biegi myśliwskie, zwłaszcza ten „marszałkowski”. Jemu też podlegała sfora, która w etacie z 1939/1940 rok miała liczyć 40 psów. Własne stado psów myśliwskich w CWK

miało dobre warunki życia i treningu i szybko zwiększało się. Autor wszystko to dokładnie i ciekawie opisał.



Psy rasy Foxhunter angielski

(L.B.S.)

Redakcja: Tadeusz Rauchfleisz, Janusz Hinz. Logo KMDG wykonał Grzegorz H. Rygielski.